

Rafał Szprync

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie

Bocheńskiego rozumienie filozofii

Szczególną rolę wśród wielkich myślicieli i badaczy tego świata zajmują filozofowie, tj. ludzie, których od samego początku cechowała chęć dotarcia do obrazu świata z jednej strony, jak najbardziej elementarnego i istotnego, z drugiej zaś na tyle ogólnego, aby w jego przyjęciu wszyscy byli zgodni.

Niekiedy jednak w historii pojawiały się sytuacje, kiedy to filozofowie zbaczali, świadomie bądź nieświadomie, z drogi racjonalności i wówczas w dyskursie filozoficznym pojawiały się często niejasności, rozbieżności, a nawet sprzeczności w ramach tej samej dyscypliny. Zamiast rzetelnej, naukowej analizy tego, co nam dane w codziennym życiu, filozofowie, którzy stronili od zasad racjonalności, podawali się często urokowi własnych słów czy też wszechogarniających systemów zbudowanych według ludzkich opinii. Odejście przez niektórych filozofów od zasad logiki, która od czasów Arystotelesa była gwarantem wszelkiej racjonalności, prowadziło do głoszenia światopoglądów, ideologii, jak również irracjonalizmów. Myśliciele zaś, u których przetrwała wrażliwość i świadomość tego, jak ważne jest trzymanie się w filozoficznym dyskursie racjonalnych zasad, na których strażą stoi logika, powyższą tendencję, która jest zagrożeniem dla całego środowiska naukowego dążącego do odkrycia prawdy o świecie, poczynili przedmiotem wielu publicznych debat i dyskusji.

Jednym z filozofów, który stanął na straży przestrzegania racjonalności w uprawianiu filozofii był o. Józef Maria Bocheński. Postrzegany jako jeden z inicjatorów Koła Krakowskiego, całe życie głosił ideał uprawiania filozofii w duchu Arystotelesa. Uważał też, że filarem racjonalności jest logika i to ona, jego zdaniem, ma być zalecanym narzędziem dla pracy filozofa. Celem niniejszego artykułu będzie zatem zapoznanie czytelnika z propozycją o. Bocheńskiego – modelu uprawiania filozofii, który ma chronić przed całym spektrum wspomnianych nieporozumień,

jak też zachęta dla każdego adepta filozofii do tego, aby względem poruszanych w tymże artykule zagadnień nie przyjmował postawy człowieka naiwnego.

Specyfika uprawiania filozofii

Podjmując próbę uchwycenia specyfiki rozumienia filozofii przez o. Józefa Bocheńskiego, należy już w pierwszym zdaniu zwrócić uwagę na absolutnie podstawową dla niego tezę, iż filozofia to przede wszystkim nauka. Dogłębna analiza zagadnienia nakazuje w tym miejscu jednak zaznaczyć, iż z czasem, Bocheński za naukową uznawał już tylko filozofię analityczną, a w zasadzie jej naukowe narzędzie, którego mianem określił logikę¹. Jej charakterystyka będzie podjęta w paragrafie trzecim.

Powyższe założenie posiadania przez filozofię statusu nauki może w pierwszej chwili wytworzyć pokusę szukania bliższego jej zdefiniowania w kontekście cech i właściwości ściśle przysługujących nauce jako takiej. Jednak takie rozumowanie, zdaniem ojca Bocheńskiego, byłoby błędne, gdyż filozofia to nauka, która ma co prawda cechy wspólne z innymi naukami szczegółowymi, ale posiada także swoje własne, specyficzne przymioty, czyniące z niej naukę uniwersalną.

[...] nie powinno się utożsamiać filozofii z żadną z nauk szczegółowych ani zawęzać jej do jakiegokolwiek szczegółowej dziedziny. Filozofia jest w pewnym sensie nauką uniwersalną, jej przedmiot nie jest ograniczony, jak w innych dyscyplinach do czegoś określonego.²

Refleksja nad powyższym stwierdzeniem Bocheńskiego rodzi *prima facie* pytanie dotyczące podobieństw i różnic filozofii jako nauki w stosunku do innych nauk szczegółowych. Otóż niewątpliwym podobieństwem jest to, iż dość często zdarza się, że zarówno nauki szczegółowe, jak i filozofia mają wspólny przedmiot zainteresowań, na którego podstawie tworzą swoje hipotezy czy też teorie. Zatem różnica między filozofią a nauką szczegółową nie tkwi w przedmiocie, ale w metodzie i punkcie widzenia. Józef M. Bocheński stwierdza, że filozof nie powinien wahać się korzystać z każdej dostępnej mu metody poznania. Filozof nie może być zatem, np. jak fizyk, biolog bądź też przedstawiciel innej dowolnej nauki szczegółowej, zobowiązany do tego, aby sprowadzać wyniki swej pracy wyłącznie do zjawisk zmysłowo-postrzegalnych, wyłącznie do psychicznych itd., lecz powinien korzystać z wglądu w to, co dane, także za pośrednictwem innych metod. Poza tym zostało powiedziane, że filozofia różni się od innych dyscyplin własnym, specyficznym punktem widzenia. Kiedy filozof dokonuje refleksji nad

¹ Por. W. Wierzejski, *Światopogląd i ideologia polityczna a filozofia. O filozofii politycznej o. Józefa M. Bocheńskiego*, „Filo-Sofia”, nr 21 (2013/2), s. 213; Bocheński, *Powszechna Encyklopedia Filozofii (PEF)*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2000, t. 1, s. 607.

² J. M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, Antyk – Marcin Dybowski, Komorów 2009, s. 19.

jakimś określonym przedmiotem, rozpatruje go zawsze i wyłącznie ze stanowiska granicznego, pod kątem jego cech podstawowych³.

Gdzie inne nauki się zatrzymują, gdzie rezygnując z dalszych pytań przyjmują pewne założenia, tam filozof dopiero zaczyna pytać. Nauki poznają – on zaś pyta, czym jest poznanie; inni formułują prawa – on zaś stawia pytanie, czym jest prawo. Szarzy ludzie i politycy mówią o sensie i celowości – filozof pyta czym jest sens i cel. Dzięki temu filozofia jest nauką radykalną – w tym znaczeniu, że stara się dotrzeć do korzeni, głębiej niż jakakolwiek inna nauka; że tam gdzie inne nauki są zaspokojone, filozof chce dalej dociekać i badać.⁴

Chcąc wydobyć esencję z wypowiedzi autora, należy powiedzieć, że filozofia to po pierwsze nauka uniwersalna, gdyż z jednej strony uwzględnia dokonania każdej z dyscyplin szczegółowych, czyniąc je punktem wyjścia dla własnych dociekań, z drugiej zaś nie waha się „zapukać” do każdej z nich w dogodnym dla siebie momencie po dowolną metodę poznania w zależności od potrzeby. Po drugie filozofia to nauka radykalna, tzn. interesująca się wyłącznie zagadnieniami podstawowymi, co należy tłumaczyć faktem, iż nie zadowolają jej założenia czy wyniki innych dyscyplin, lecz ma ambicję sięgać coraz dalej, do samych ich korzeni⁵.

Ojciec Bocheński jako historyk filozofii jasno stwierdza, że już od starożytnej Grecji filozof był zawsze tym, który starał się wytłumaczyć rzeczywistość. Natomiast wytłumaczyć rzeczywistość znaczyło dokonać rozumnej interpretacji przedmiotu, który tego wytłumaczenia się domagał. Filozofem więc, zdaniem o. Bocheńskiego, był i jest zawsze człowiek, który stara się wprowadzić w świat jasność – a jasność to porządek. Bywało co prawda niekiedy w historii tak, iż filozofowie mieli także inne talenty np. poetyckie, muzyczne (np. Platon, św. Augustyn, Sartre itp.) co owocowało często twórczością literacką z ich strony, niemniej, należy to jasno zaznaczyć, iż owa twórczość poetycka czy muzyczna nie może być nigdy nazwana filozofią w rozumieniu o. Bocheńskiego. Podobnie jak filozofią nie mogą być nazywane te systemy, które w oderwaniu od racjonalności oparte są *sensu stricto* bardzo często tylko na światopoglądzie, religii bądź dowolnej formie szeroko uprawianej ideologii⁶.

Ogromne zamieszanie wokół rozumienia istoty filozofii w historii było spowodowane często niewłaściwym zrozumieniem przez myślicieli samych pojęć światopoglądu, religii i ideologii a także ich relacji względem filozofii⁷. Nie można zatem uchwycić specyfiki uprawiania filozofii przez Bocheńskiego bez

³ Por. *ibidem*.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Por. W. Wierzejski, *op. cit.*, s. 214; J. M. Bocheński, *Zarys historii filozofii*, Antyk – Marcin Dybowski, Komorów 2009, s. 25.

⁶ Por. J. M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, s. 17.

⁷ Por. J. M. Bocheński, *O światopoglądzie*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, Antyk – Marcin Dybowski, Komorów 1993, s. 164-165.

przynajmniej jej ogólnego omówienia w relacji do wspomnianych pojęć, które to należą do najważniejszych z filozoficznego repertuaru omawianego filozofa.

Zdaniem o. Józefa Bocheńskiego, można podzielić filozofów na dwa typy: pierwszy typ filozofów to ci, którzy uważali się za proroków posiadających obowiązek formułowana światopoglądów. Drugi typ filozofów, do których zalicza się także on sam, to ci, którzy myślą, że filozofia jest nauką i że wszelkie próby formułowania światopoglądów są niedozwolone⁸.

Etymologii słowa „światopogląd”, które Bocheński z uwagi na przejrzystość woli nazywać „poglądem na świat”, należy doszukiwać się w niemieckim słowie *Weltanschauung*, które oznacza w wolnym tłumaczeniu całokształt poglądów danego człowieka na otaczający go świat. Niemieckie słowo *Schau* oznacza z jednej strony „wizję”, a z drugiej oznacza coś emocjonalnego, uczuciowego, stąd na tej podstawie przyjęło się często mówić, iż „światopogląd” ma dwie komplementarne ze sobą strony: „umysłową”, albowiem jest on pewnym określonym zbiorem poglądów na świat, jak też i „emocjonalną”, gdyż jest także psychicznym ustosunkowaniem się podmiotu do otaczającej go rzeczywistości⁹. Definicja zaś zaproponowana przez o. Bocheńskiego wygląda następująco: „światopogląd jest zespołem poglądów na podstawowe zagadnienia świata i życia ludzkiego wraz z uczuciową postawą zajętą w stosunku do nich przez człowieka”¹⁰.

Mówiąc o światopoglądzie, należy mieć przede wszystkim na uwadze to, iż po pierwsze dotyczy on zasad porządkujących całość myśli człowieka, a więc zarówno poziom wiedzy (do której ogranicza się filozofia), bogactwo przeżyć, jak też niezwykle zróżnicowaną sferę wierzeń religijnych. Swym zakresem obejmuje on także normy moralne czy też próby odpowiedzi na wszelkie nurtujące człowieka zagadnienia egzystencjalne, tj. związane z sensem życia, śmiercią, miłością itd. Idąc dalej, trzeba powiedzieć, że światopogląd to pewnego rodzaju indywidualny punkt widzenia, tj. stanowisko, z którego każdy człowiek wszystkie swoje inne sprawy może oceniać i wartościować. Lecz należy zaznaczyć, że wbrew pozorom nie jest on jednak sprawą wyłącznie indywidualnej woli czy wiary, lecz zawsze musi być przygotowany przez rozumowanie, które będzie chronić go przed naiwnością¹¹. Ponadto zawiera on metafizyczne twierdzenie, że jest bezwzględnie prawdziwym światopoglądem i jedynym, który tę cechę posiada. Jego podstawową cechą jest więc absolutyzm.

Światopogląd jest punktem wyjścia absolutnym. Nie ma stanowiska poza światopoglądem. Można światopogląd odrzucić, ale tylko w imię innego światopoglądu, [...] można światopogląd zmieniać, ale nie można pozbyć się światopoglądu,

⁸ Por. *ibidem*, s. 163.

⁹ Por. *ibidem*, s. 165-166.

¹⁰ *Ibidem*, s. 166.

¹¹ Por. W. Wierzejski, *op cit.*, s. 217.

bo człowiek musi mieć jakieś stanowisko, z którego będzie wszystko osądzał i oceniał.¹²

Po takiej koniecznej, choć skrótowej, charakterystyce światopoglądu, łatwiej teraz dostrzec różnice między filozofią a światopoglądem. Pierwszą różnicą jest to, iż filozofia ma być przede wszystkim nauką, zatem jej naczelną cechą jest racjonalność wszystkich przyjętych przez nią zdań, zaś światopogląd z uwagi na przysługujące mu cechy, opisane powyżej, nauką być nie może. Idąc dalej należy wspomnieć, iż jedną z naczelných cech światopoglądu jest tworzenie całościowej i syntetycznej wizji rzeczywistości, zaś prawdziwa filozofia – w domyśle analityczna – z uwagi na fakt ogromu wiedzy, powinna ograniczyć się jedynie do analizy szczegółów i nie tworzyć żadnej całościowej syntezy. Filozofię powinno cechować przede wszystkim stopniowe dochodzenie do wszelakich rozstrzygnięć, za sprawą starannej, szczegółowej analizy, zaś ewentualne systemy mogą być co najwyżej zwieńczeniem tychże dociekań¹³.

Błędne byłoby jednak stwierdzenie, że Bocheński postuluje radykalny rozdział między filozofią a światopoglądem. Okazuje się bowiem, iż każda filozofia może być nieświadomie światopoglądową, tj. „stać pod wpływem światopoglądu jakiegoś filozofa”¹⁴. Co ciekawe, jest także dopuszczalny jeden przypadek, kiedy to jest możliwa filozofia światopoglądowa świadomie przyjęta. Jest możliwy wówczas, kiedy filozof, którego interesują wyłącznie zdania racjonalne, nie przejmując ze światopoglądu pojedynczych zdań, lecz szerokie zagadnienia, w których nie są dostrzegalne jakiegokolwiek sprzeczności¹⁵. Co zasługuje w tym miejscu na podkreślenie, to także fakt, iż tak często głoszone sformułowanie „światopoglądu naukowego”, zdaniem Bocheńskiego nie istnieje, czego dowodem są przytoczone powyżej różnice między światopoglądem a nauką. Określenie „światopogląd naukowy” jest wewnętrznie sprzeczne i jedynie jako takie może być prezentowane wraz ze zwrotami typu „żelazne drzewo” lub „kwadratowe koło”¹⁶.

Powyższe rozważania na temat relacji filozofii do światopoglądu pokazują, jak niezwykle bliskie i ważne dla człowieka są oba te pojęcia, skażone jednak niestety znamieniem wieloznaczności. Dla prawidłowej interpretacji rzeczywistości niezbędne jest ich sprecyzowanie i wyznaczenie właściwego pola wzajemnych relacji, przez co uniknie się częstego błędu ich pomieszania, a ponadto doprecyzuje się jeszcze bardziej zadania stawiane samej filozofii¹⁷.

Częstym zaniedbaniem ze strony filozofów było w historii także niedostrzeżenie wkradających się w ich myśl elementów bądź to religijnych, bądź ideolo-

¹² J. M. Bocheński, *O światopoglądzie*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 170.

¹³ Por. W. Wierzejski, *op. cit.*, s. 218; S. M. Norkowski OP, *Moje wspomnienie o ojcu Bocheńskim*, „Filosofia”, nr 21 (2013/2), s. 17.

¹⁴ W. Wierzejski, *op. cit.*, s. 219.

¹⁵ Por. *ibidem*.

¹⁶ Por. J. M. Bocheński, *O światopoglądzie*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 168.

¹⁷ Por. J. M. Bocheński, *Światopogląd a filozofia*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 172-188.

gicznych, co może świadczyć niekiedy o ignorancji tych myślicieli w stosunku do tych zagadnień. Słów kilka należy zatem skierować pod adresem charakterystyki religii, jak też ideologii, dla jeszcze większego uwydatnienia, czym filozofia nie powinna się – zdaniem o. Bocheńskiego – zajmować¹⁸.

Należy być świadomym, iż „każda religia jest światopoglądem i każda ideologia jest światopoglądem. Nie każdy jednak światopogląd jest religią i nie każdy światopogląd jest ideologią”¹⁹. Bocheński nazywa zarówno religię, jak i ideologię typami poglądów, które zawierają swoje własne specyficzne cechy, nienależące do pojęcia światopoglądu jako takiego. I tak na przykład cechą specyficzną dla religii jest kierowanie swych poglądów do świętości – czyli charakter sakralny. Religia nie należy do pojęcia światopoglądu jako takiego, gdyż można przecież mieć dowolny pogląd na świat i zarazem nie być człowiekiem wierzącym czy w ogóle religijnym. Podobnie rzecz ma się z ideologią, która poza elementami *stricte* światopoglądowymi, opisanymi powyżej, zawiera zawsze jakieś specyficzne wytłumaczenie historii ustroju, w którym przyszło nam żyć, za przykład może posłużyć komunizm i jego plan przebudowy, naprawy tegoż świata²⁰.

Choć rozumienie filozofii u o. Bocheńskiego nieustannie ewoluowało, to jednak zasadniczym jej celem w ostatnim okresie jego twórczości, tzw. okresie systematyczno-analitycznym, było przede wszystkim to, iż jest ona nauką, nastawioną wyłącznie na zdobywanie wiedzy²¹. Inne cele filozofowania, poza zdobywaniem wiedzy, np. chęć przekonywania kogoś, obrona stanowiska itp., są zdaniem Bocheńskiego czymś po prostu nieuczciwym²². Filozofia tak pojęta nie może więc z samej swej definicji zajmować się zarówno zagadnieniami z pogranicza religii, gdyż brak im często elementu racjonalności, jak też nie może wikać się w dociekania ideologiczne, których celem nie jest bynajmniej dotarcie do rzetelnej prawdy na temat rzeczywistości, ale skłanianie innych do przyjęcia określonej postawy. Specyfikę uprawiania filozofii na tym etapie rozważań, należy pojmować wyłącznie w kontekście twierdzeń intersubiektywnych, to znaczy tych, które każda dowolna osoba ma możliwość sprawdzić i zrozumieć²³.

¹⁸ Por. J. M. Bocheński, *O światopoglądzie*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 164-165; J. M. Bocheński, *Marksizm-Leninizm. Nauka czy wiara?*, Wydawnictwo Antyk, Lublin-Śląsk-Warszawa 1988.

¹⁹ J. M. Bocheński, *O światopoglądzie*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 167.

²⁰ Por. J. M. Bocheński, *O światopoglądzie*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 167-169; J. M. Bocheński, *Lewica, Religia, Sowieologia*, oprac. J. Parys, Morex, Warszawa 1996.

²¹ Por. J. M. Bocheński, *Wspomnienia*, Wydawnictwo Piled, Kraków 1994, s. 307-327; M. Lubański, *Józefa Bocheńskiego ewolucja poglądów filozoficznych. Analiza przypadku indywidualnego*, „*Studia Philosophiae Christianae*”, nr 31 (1995), s. 13-33; J. M. Bocheński, J. Parys, *Między Logiką a wiarą*, Noir sur Blanc, Warszawa 1998, s. 9-48.

²² Por. J. M. Bocheński, *Radę Starego Filozofa*, „*W drodze*”, nr 9 (1992), s. 89-90.

²³ Por. J. M. Bocheński, *O światopoglądzie*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 168; B. Listkowska, *O „belkocie” sfabrykowanego światopoglądu, czyli Józefa M. Bocheńskiego polemika z filozofią dialogu*, „*Filosofo-Sofia*”, nr 21(2013/2), s. 171-186.

O przyczynie filozoficznych zabobonów

Choć filozofia uchodzi bardzo często za twór najbardziej rzetelnej i głębokiej myśli ludzkiej, to jednak nawet ona, zdaniem o. Bocheńskiego, na skutek dynamizmu dziejowego nie jest wolna od popadania we wszelkiego rodzaju zabobony, czyniące z niej zawsze mniejszą bądź większą karykaturę. Kierując się zatem z jednej strony troską o prawidłowe uprawianie filozofii, z drugiej – chcąc być świadomym wszelkich niebezpieczeństw jej grożących – należy poczynić choć krótką refleksję właśnie nad zagadnieniem „zabobonu”, nad jego naturą, jak też nad podłożem, z którego te nieprawidłowości wyrastają.

Józef Bocheński w swojej książce pt. *Sto zabobonów* stwierdza, że można wyróżnić przynajmniej dwa rodzaje zabobonów: zabobon w sensie względnym, jak też zabobon w sensie bezwzględnym. Otóż zabobonem w sensie względnym należałoby nazwać „wierzenie sprzeczne z wyznawanym przez nas światopoglądem. Na przykład religia grecko-rzymska była zabobonem dla chrześcijan, a chrześcijaństwo zabobonem dla ludzi Oświecenia”²⁴. Natomiast zabobonem w sensie bezwzględnym byłoby „wierzenie, które jest (1) oczywiście w wysokim stopniu fałszywe, a mimo to (2) uważane za na pewno prawdziwe”²⁵, jak też wszelkie twierdzenia, które są „oczywiście nieprawdziwe, to jest bądź bezsensowne, bądź sprzeczne z faktami, prawami logiki, względnie przyjętymi prawami wnioskowania”²⁶.

Po tak zarysowanej charakterystyce zabobonów, których treść jest intuicyjnie zrozumiała, należy zapytać dalej o ich źródła. Ojciec Bocheński wymienia trzy:

[...] pewne zabobony – jak np. humanizm – powstają na skutek zaprzeczenia faktom, a inne, jak astrologia, wynikają z pogwałcenia elementarnych zasad metodologii, to przyczyną jeszcze innych jest pomieszanie pojęć.²⁷

Tak więc wszelkie niebezpieczeństwo zniekształcenia, czy zafałszowania prawdy może pojawić się, na podstawie słów o. Bocheńskiego, gdy człowiek bądź przestanie zwracać uwagę i uznawać realne fakty, które go otaczają, bądź naruszy zasady przyjętej racjonalnej metodologii, czy też często na skutek swej zawinionej ignorancji pomieszza np. światopogląd z filozofią.

Chcąc przejść do podania i omówienia koniecznych warunków do zajścia zabobonu filozoficznego, należy wpiery nadmienić, iż myślenie racjonalne, którym posługuje się Bocheński w walce z zabobonami, jest bliskie arystotelesowskiemu nurtowi filozofii analitycznej, którą na gruncie polskim można odnaleźć w szkole lwowsko-warszawskiej czy też w Kole Krakowskim, którego nasz filozof był współtwórcą²⁸.

²⁴ J. M. Bocheński, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Philed, Warszawa 1998, s. 115.

²⁵ *Ibidem*, s. 7.

²⁶ *Ibidem*, s. 115.

²⁷ *Ibidem*, s. 10.

²⁸ Por. J. F. Jacko, *O naturze filozoficznego zabobonu według Innocentego Józefa Marii Bocheńskiego*, „Filosofia”, nr 21 (2013/2), s. 137; K. Wolsza, *Józef M. Bocheński OP (1902-1995) i metodologiczne postulaty Kole Krakowskiego*, „Studia z filozofii polskiej”, t.1. s. 115-136.

W kwestii podstawowych warunków zaistnienia zabobonu filozoficznego należy wskazać po pierwsze na fakt, iż zabobon cechuje wewnętrzna sprzeczność. Według Bocheńskiego wszelkiego rodzaju pojęcia, koncepcje czy też teorie, które zawierają same w sobie wewnętrzną sprzeczność bądź do niej prowadzą, należy nazwać zabobonami. Sposobem zaś na wykrycie tej nieprawidłowości jest jedynie szczegółowa analiza często ukrytych założeń przyjętego pojęcia bądź koncepcji, która obnaży w sposób jednoznaczny ignorancję osoby, która tym pojęciem się posługuje²⁹. Niech za przykład posłuży pojęcie relatywizmu.

Relatywizm – Zabobon wyrażający się w powiedzeniu „wszystko jest względne (relatywne)”. [...] Tak pojęty relatywizm jest zabobonem, jako że choć bardzo wiele zdań jest względnych, niektóre całkiem oczywiście nie są względne. W szczególności zdanie „prawda jest względna” jest bezwzględny fałszem, o ile w ogóle ma sens, bo zdanie P jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, kiedy to, co P znaczy, jest faktem i to bez względu na ludzi, którzy o tym wiedzą albo nie wiedzą.³⁰

Po drugie: oznaką zabobonu jest to, iż jest on sprzeczny z doświadczeniem bezpośrednim. Bardzo często zdarza się, iż ludzie używają słów, promują pewne zjawiska, które – choć w swej teoretycznej powłoce mogą wydawać się atrakcyjne i prawdziwe, to jednak przy bliższej ich analizie okazuje się, że mijają się one z tym, co myślący człowiek potrafi dostrzec w doświadczeniu bezpośrednim³¹. Jako przykład może posłużyć modne dziś pojęcie aktywizmu.

Aktywizm – Mniemanie, że tylko ruch, działanie, dążenie do celu ma wartość i może dać sens ludzkiemu życiu, życie miałoby zatem sens tylko wtedy, gdy człowiek działa, dąży do czegoś. Aktywizm potępia jako „martwe” i bezużyteczne wszelkie używanie chwili, każdą kontemplację. [...] Łatwo wykazać, że aktywizm jest zabobonem, wskazując na każdemu znane chwile, w których człowiek nie dąży do żadnego celu, ale w których jego życie ma przecież pełny i nieraz bardzo intensywny sens.³²

Po trzecie: zabobon filozoficzny cechuje sprzeczność ze zdrowym rozsądkiem³³. Niekiedy twierdzenia zawierające znamię sprzeczności omawianej w tym punkcie promują pewne treści, zaprzeczając jednocześnie wiedzy, która ma jak najbardziej prawidłowe swe uzasadnienie³⁴. Józef Bocheński podaje w tym kontekście chociażby przykład ekonomizmu, który wyraźnie zaprzecza wiedzy historycznej. Ekonomizm to:

[...] zabobonne wierzenie, że człowiek ma tylko tzw. potrzeby materialne (jadło, mieszkanie itp.) względnie, że zaspokojenie potrzeb materialnych pociąga za sobą automatycznie zaspokojenie wszystkich innych i szczęście ludzi. Że jest to zabobon, widać choćby w krajach bogatych, gdzie potrzeby materialne są zaspokojone

²⁹ Por. J. F. Jacko, *op. cit.*, s. 141.

³⁰ J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 92.

³¹ Por. J. F. Jacko, *op. cit.*, s. 142.

³² J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 13.

³³ Por. J. F. Jacko, *op. cit.*, s. 142.

³⁴ Por. *ibidem*.

z nadmiarem, ale gdzie wielu ludzi, zwłaszcza młodych, czuje się nieszczęśliwymi i cierpi.³⁵

Po czwarte: oznaką zabobonów jest to, że są one po prostu kłamliwe, tzn. przywłaszczają sobie prawo do pewnych przywilejów, składają obietnice bez rzetelnego pokrycia, bez możliwości zrealizowania ich kiedykolwiek³⁶. Zdaniem Bocheńskiego, niektóre zabobony roszczą sobie często prawo do tego, iż są np. należycie uzasadnione i pewne, gdy tymczasem takiego uzasadnienia, potwierdzonego naukowo, absolutnie nie mają. Bywa tak chociażby w przypadku humanizmu, którego wyznawcy głoszą, iż potrafią naukowo udowodnić wyższość człowieka nad innymi stworzeniami, tymczasem takiego dowodu współcześnie nikt rzetelnie i jednoznacznie nie przedstawił.

Nikt nie ma prawa powoływać się przy tym na rozum, doświadczenie czy naukę. Bo one wszystkie jednym głosem twierdzą, że człowiek nie jest czymś szczególnym w świecie, ale po prostu częścią przyrody.³⁷

Podobnie rzecz ma się z niektórymi przekonaniem, których autorzy twierdzą, że mają naukowy dowód dotyczący istnienia duszy, tak naprawdę go nie mając³⁸, czy też z przekonaniem, iż „filozof może a nawet powinien posługiwać się bełkotem” albowiem tezy, które głosi, z uwagi na swą ogólność, nie mogą nigdy posiadać należytego uzasadnienia³⁹.

Zdarzają się też często zabobony, które sprawiają wrażenie wiedzy pewnej, czego przykładem może być np. wiara w astrologię, która ponoć przesądza o losach człowieka⁴⁰. O tym, że zarówno planety, jak też dowolny ruch między nimi mają rzekomo wpływ na losy człowieka, o. Bocheński pisze jednoznacznie:

[...] wszystko to jest zapewne piękne i budujące – szkoda tylko, że jest najzupełniej bezpodstawne. O tych planetach wiemy tylko, że są martwymi bryłami materii, pędzącymi poprzez przestworza zgodnie z prawami mechaniki. Wiemy także, że owe astrologiczne „wibracje” są tak słabe, że rozmowa toczona półgłosem w sąsiednim mieszkaniu działa na nas bez porównania silniej.⁴¹

Kolejną cechą zabobonu filozoficznego jest to, iż często na skutek zlekceważenia czy braku rzetelnej analizy językowej błędnie określa on sens i zakres głoszonych terminów, powodując pomieszenie pojęć, które o. Bocheński nazywa filozoficznym bełkotem⁴².

Moim zdaniem odpowiedzialna jest za to postawa większości filozofów nowożytnych (XVI–XIX w.), którzy, w przeciwieństwie do filozofów dawniejszych,

³⁵ J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 35.

³⁶ Por. J. F. Jacko, *op. cit.*, s. 143.

³⁷ J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 46.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 29-31.

³⁹ Por. *ibidem*, s. 24.

⁴⁰ Por. J. F. Jacko, *op. cit.*, s. 143-144.

⁴¹ J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 20.

⁴² Por. Por. B. Listkowska, *op. cit.*, s. 171-186.

lekceważyli sobie analizę językową i oddawali się spekulacjom nad pojęciami „samymi w sobie”, zapominając, że pojęcia są po prostu znaczeniami słów. Jak się pięknie wyraził jeden z moich dawnych uczniów: oddawali się bujaniu o pojęciach bujących w powietrzu, lektura ich dzieł doprowadziła do tego, że przestano zwracać uwagę na wieloznaczność większości słów i popadano przez to w zabobony.⁴³

Tymczasem prawdziwa filozofia ma służyć analizowaniu, a nie moralizowaniu czy też pustemu rozważaniu na temat słów oderwanych od rzeczywistości⁴⁴.

Powyższe rozważania pokazują w sposób jasny, iż główną przyczyną popadania w zabobony przez myślicieli wielu dyscyplin, w tym także niestety przez filozofów, była zawsze świadomie bądź nieświadomie, zaniedbywana przez nich rzetelna analiza głoszonych pojęć i tez. Autor *Sto zabobonów* wytyka ową mętność języka m. in. Hegłowskiej „dialektyce”⁴⁵, pojęciu „egzystencji” w całym nurcie egzystencjalizmu⁴⁶, czy też pojęciu „wczuwania się” w hermeneutyce⁴⁷. Pomieszanie zaś pojęć, niesie ze sobą zawsze bardzo poważne konsekwencje dla człowieka, których przykładem może być, jak zostało to wykazane powyżej, popadanie we wszelkiego rodzaju sprzeczności, czy też odejście od prawdy na temat otaczającej nas rzeczywistości. Tymczasem prawdziwy filozof, zdaniem o. Bocheńskiego, tzn. filozof analityczny, nie tylko ma uważać, aby samemu nie popaść w głoszenie zabobonów, ale także sam ma stać się specjalistą powołanym do tego, aby je demaskować zawsze i wszędzie wśród tych, którzy zechcą się ich świadomie bądź nieświadomie dopuścić. Być prawdziwym specjalistą oznacza z kolei pamiętać zawsze o tym, w niekiedy żmudnej pracy, aby opierać się wyłącznie na starannie zdefiniowanych przez siebie pojęciach, jak również być w nieustannym kontakcie z badaną przez siebie rzeczywistością⁴⁸.

[...] filozof jest z powołania obrazoburcą, niszczycielem przesądów i zabobonów. [...] Że pełnienie tej funkcji nie jest wygodne, że nie obiecuje wielu korzyści dla autora, to inna sprawa. Wręcz przeciwnie: filozof wierny swojemu powołaniu musi się liczyć z prześladowaniem ze strony pocziwych bałwochwalców i innych wyznawców zabobonu. Nieprawdą jest, by historia знаła wielu męczenników nauki – natomiast wielu filozofów cierpiało prześladowanie dlatego, że smagali zabobony. [...] Ale i na to nie ma rady. Co więcej, czasy są takie, że kto może, ma dzisiaj – bodaj bardziej niż kiedykolwiek – ścisły obowiązek walki z zabobonami.⁴⁹

⁴³ J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 10.

⁴⁴ Por. W. Wierzejski, *op. cit.*, s. 219.

⁴⁵ Por. J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 27-28.

⁴⁶ Por. *ibidem*, s. 33-34.

⁴⁷ Por. *ibidem*, s. 44.

⁴⁸ Por. Z. Wolak, *Esej o zabobonach*, „Zagadnienia filozoficzne w nauce”, nr 25 (1999), s. 83.

⁴⁹ J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 11.

Uprzywilejowany status filozofii analitycznej

Jako oczywisty jawi się wybór przez o. Bocheńskiego modelu filozofowania, jakim jest model filozofii analitycznej. Należy zatem przyjrzeć się bliżej w tym miejscu statusowi tejże filozofii, tym samym wskazać na jej główne cechy, określić jej pochodzenie oraz zadania jakie są przed nią stawiane.

Z uwagi na wielość interpretacji wspomnianego modelu filozofowania, o. Bocheński nie podaje konkretnej definicji filozofii analitycznej, ale stosuje inny sposób określenia jej specyfiki. Otóż przywołuje on wpieryw nazwiska najbardziej cenionych przez siebie analityków, takich, jak np.: Ajdukiewicz, Austin, Carnap, Chisholm, Martin, Popper, Quine, Rescher, Ryle, Scholz, Strawson, Tarski oraz Weingartner i na podstawie ich osiągnięć, wyodrębnia cztery reguły metodologiczne wspólne dla ich myśli, streszczone w hasłach „analiza”, „język”, „logika” i „obiektywizm”, które łącznie mają w sposób najbardziej trafny określać kierunek metodologiczny (z uwagi na metodologiczny charakter reguł składowych), jakim jest filozofia analityczna⁵⁰.

Cechą charakterystyczną filozofii analitycznej jest zatem po pierwsze „analiza”. Stosowanie analizy, wiąże się z jednej strony m. in. z odrzuceniem, występującego tak często w dziejach, utożsamiania filozofii ze światopoglądem, z drugiej zaś z uświadomieniem sobie, że ilekroć człowiek zechce zajmować się filozofią na sposób naukowy, wówczas czymś niedozwolonym jest, z uwagi na bogactwo wiedzy i złożoność dzisiejszego świata, podejmowanie jakiegokolwiek próby konstruowania wszechogarniających syntez⁵¹. Główny nacisk podczas filozofowania należy zatem zawsze kłaść na analizę drobnych elementów rzeczywistości, pojedynczych twierdzeń, a nawet słów, zaś ewentualne syntezy mogą być dopuszczalne co najwyżej w wymiarze lokalnym⁵².

Kolejnym terminem wyznaczającym pole działania filozofii analitycznej jest „język”. Punktem wyjścia dla analizy językowej jest poczynione przez o. Bocheńskiego założenie, iż pojęcia są niczym innym jak tylko znaczeniami poszczególnych słów, co w praktyce oznacza, że nie ma innej drogi dotarcia do pojęć, do ich zgłębienia, niż właśnie poprzez analizę znaczenia słowa⁵³. Poczynione założenie ma na celu uwrażliwić filozofów, aby stając się profesjonalistami, zaprzestali częstych praktyk rozprawiania nad pojęciami samymi w sobie, aby zaprzestali „bując

⁵⁰ Por. J. M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] Logika i Filozofia, red. J. Parys, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 36-38; *Bocheński*, Encyklopedia Filozofii Polskiej (EFP), red. A. Maryniarczyk, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2011, t. 1, s. 127; R. Mordarski, *J. M. Bocheńskiego koncepcja filozofii analitycznej*, [w:] Poza logiką jest tylko absurd. Filozofia Józefa Marii Bocheńskiego OP, red. D. Łukasiewicz, R. Mordarski, Fundacja „Dominikańskie Studium Filozofii i Teologii”, Kraków 2014, s. 317.

⁵¹ Por. J. M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] *idem*, Logika i Filozofia, s. 38.

⁵² Por. *Bocheński*, PEF, t. 1, s. 607.

⁵³ Por. W. Wierzejski, *op. cit.*, s. 215.

o pojęciach bujających w powietrzu”, gdyż takie pojęcia po prostu nie istnieją⁵⁴. Tak więc można zdecydowanie powiedzieć, że zdaniem o. Bocheńskiego „analiza językowa jest, [...] warunkiem każdej porządnej roboty filozoficznej” i wymaga od myśliciela wielkiego zaangażowania i trudu⁵⁵.

Niezwykle ważne jest przyjęcie kolejnego komponentu filozofii analitycznej, jakim jest „logika”, która chroni przed wszelkimi irracjonalnymi naleciałościami bądź też często indywidualnymi skłonnościami osoby filozofującej do emocjonalnego przeżywania tej czy innej sytuacji⁵⁶. Przyjęcie racjonalności wiąże się z uznaniem zasady, iż granice logiki są jednocześnie granicami naszego świata, zaś poza tymi granicami rozciąga się jedynie nonsens⁵⁷. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że o. Bocheński, choć jest zwolennikiem tej zasady to jednak, jest ostrożny w jej radykalizacji i nie posuwa się nigdy do utożsamienia logiki z filozofią⁵⁸.

Jak dwoje ludzi się kocha i patrzą sobie w oczy, to niewątpliwie jest tam jakaś intuicja. Dzięki niej chłopiec z dziewczyną poznają się wzajemnie, lepiej się rozumieją niż to by potrafił zrobić najlepszy logik. Ale, proszę państwa, Dilthey np. mówi, że jak studiujemy, powiedzmy, Aleksandra Wielkiego, to mamy *Bewegung vom Leben zu Leben* – ruch życia do życia. Do jakiego życia? Przecież Aleksander Wielki umarł dawno. To, co zostało, to zapisane skrawki papieru, które trzeba racjonalnie analizować. Naturalnie, jak już skonstruowałem sobie obraz Aleksandra Wielkiego, to mogę się później bawić w intuicję. Przypuszczam, że jest to rozkoszne zajęcie, ale to nie ma nic wspólnego z nauką.⁵⁹

Przytoczony fragment jest z jednej strony przykładem na to, iż w analizie filozoficznej należy się trzymać wyłącznie racjonalnych faktów – na straży stoi logika. Z drugiej zaś ów przykład jest dobrym opisem czwartego komponentu filozofii analitycznej, jakim jest „obiektywizm”. Mówiąc o obiektywizmie, o. Bocheński zwraca przede wszystkim uwagę na to, aby podczas rzetelnej analizy wyzbyc się wszelkich subiektywizmów, intuicji, wyrażania uczuć itp., które mogą z nauki uczynić co najwyżej nic nieznaczący bełkot. Ten zaś z kolei, zdaniem naszego filozofa, może być co prawda niekiedy piękną rzeczą, ale tylko i wyłącznie do wyrażania uczuć itp., nigdy zaś do komunikowania obiektywnej, tj. rzetelnej prawdy na temat rzeczywistości⁶⁰.

Przy okazji opisywania „logiki” została poczyniona krótka uwaga, iż o. Bocheński unika wszelkich radykalizacji z nią związanych, lecz to zagadnienie wymaga w tym miejscu pełniejszego komentarza. Otóż często zdarza się, że myśliciele radykalizują, tzn. ograniczają się w swych dociekaniach wyłącznie do jednej z wymienionych

⁵⁴ Por. J. M. Bocheński, *Filozofia analityczna*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 140.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Por. J. M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] *idem*, *Logika i Filozofia*, s. 39.

⁵⁷ Por. *ibidem*.

⁵⁸ Por. *Bocheński*, PEF, t. 1, s. 607.

⁵⁹ J. M. Bocheński, *Filozofia analityczna*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 140.

⁶⁰ Por. *ibidem*, s. 140-141; W. Wierzejski, *op. cit.*, s. 215.

cech, tworząc tym samym fałszywy obraz filozofii analitycznej, co zdaniem o. Bocheńskiego jest czymś niedopuszczalnym⁶¹. Tak np. radykalizowanie hasła „analizy” prowadzi do utworzenia tzw. terapeutycznego wittgensteinizmu, zgodnie z którym w filozofii nie ma żadnych zdań coś twierdzących, lecz tylko ich wyjaśnianie. Rola prawdziwej filozofii polegać ma w tym wydaniu wyłącznie na tym, aby pozwolić filozofowi mówić, a następnie pokazać mu, że to, co mówi, jest pełnym nonsensem. Radykalizacja „języka”, która ma miejsce chociażby w środowisku uczonych z Oksfordu, prowadzi do uznania tezy, iż uprawianie filozofii sprowadza się wyłącznie do pisania przyczynków do słownika językowego, co także w oczywisty sposób dla o. Bocheńskiego jest czymś nie do przyjęcia. Radykalizacji „logiki” dopuścił się z kolei na gruncie polskim Tarski, „który był przekonany, że filozofia to jest po prostu logika”⁶². I wreszcie zradykalizowanie „obiektywności”, określanej zamiennie „przedmiotem”⁶³, prowadzi do uprawiania neopozytywizmu, w którym obowiązującą zasadą naczelną, jest zasada sprawdzalności. Takie zaś rozwiązanie zawęży niesłusznie filozoficzną analizę języka wyłącznie do nauk przyrodniczych⁶⁴. Wobec opisanych tu skrajności o. Bocheński zabiera jednoznaczne stanowisko, w którym stwierdza: „przeciw temu zawsze próbowałem protestować i myślę, że czyniłem to nie tylko w moim imieniu, ale także w duchu ogółu analityków polskich dwudziestego wieku”⁶⁵.

Po dokonaniu ogólnej charakterystyki filozofii analitycznej należy poczynić także choć krótką uwagę nad jej początkami oraz wskazać na jej miejsce i znaczenie dla myśli ludzkiej. Otóż powszechnie uznawanym prekursorem analizy, od którego pobierali swoje nauki m. in. Bertrand Russell czy Ludwig Wittgenstein, jest George Edward Moore⁶⁶. W przeciwieństwie jednak do niektórych zwolenników tej prawdy, którzy upatrują początków analizy wyłącznie w osobie Moore’a, czy też w szeroko pojętym środowisku angielskim, o. Bocheński zaznacza, iż taka wypowiedź jest pewnym uproszczeniem i radykalizacją z ich strony. Chcąc być rzetelnym naukowcem w każdej kwestii, a zatem i w tej dotyczącej początków filozofii analitycznej, należy zdawać sobie sprawę z faktu, że historia zna poza niewątpliwie wielkim Moore’em, chociażby znakomitego nowożytnego analityka, jakim był Leibniz – twórcę nowoczesnej logiki, Fregego, Poppera, Carnapa, Reichenbacha, czy też Ajdukiewicza i Kotarbińskiego, którzy współtworzyli jej obecną postać⁶⁷. Przywołana w tym miejscu przez o. Bocheńskiego lista wielkich – i co najważniejsze oryginalnych myślicieli analitycznych – uświadamia z jednej

⁶¹ Por. J. M. Bocheński, *Filozofia analityczna*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 141.

⁶² *Ibidem*, s. 142.

⁶³ Por. J. M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] *idem*, *Logika i Filozofia*, s. 38; *idem*, *Filozofia analityczna*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 138.

⁶⁴ Por. J. M. Bocheński, J. Parys, *op. cit.*, s. 88-89.

⁶⁵ J. M. Bocheński, *Filozofia analityczna*, [w:] *idem*, *Sens życia i inne eseje*, s. 142.

⁶⁶ Por. *ibidem*, s. 145.

⁶⁷ Por. *ibidem*, s. 146; J. M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] *idem*, *Logika i Filozofia*, s. 42.

strony fakt wielości źródeł, z których swe początki brała filozofia analityczna, z drugiej zaś pokazuje, jak uważnym należy być przy analizie każdego, nawet pozornie oczywistego zagadnienia.

Zdaniem o. Bocheńskiego, pojawienie się filozofii analitycznej, spowodowało znaczne zmiany w myśli ludzkiej, zwłaszcza w kontekście poprzedzającej ją filozofii nowożytnej⁶⁸.

Moore zerwał przede wszystkim z idealizmem (który był w Anglii na początku naszego wieku filozofią dominującą) – a jego następcy, zupełnie w jego duchu, odsunęli się od problematyki teoriopoznawczej w dawnym sensie. Zerwał również z fabrykowaniem systemów, z usiłowaniami podpierania albo zastępowania innymi istniejących światopoglądów. Filozofia analityczna stosowała coś, co prawie całej filozofii nowożytnej było obce: logikę, analizę języka i dalej, ontologię.⁶⁹

Poza zerwaniem z przywołanym powyżej dorobkiem czasów nowożytnych, zasadniczą nowością w filozofii analitycznej było to, że stanowiła pierwszą niepozytywistyczną filozofią naukową, co w praktyce oznaczało, że można być zwolennikiem filozofii naukowej, nie przyznając się jednocześnie do empiryzmu⁷⁰.

Co więcej, na uwagę zasługuje fakt, iż pojawienie się filozofii analitycznej nie oznaczało jedynie zerwania z tym wszystkim, co było dotychczas nieracjonalne, zwłaszcza w nowożytności, ale stanowiło przede wszystkim próbę powrotu do tego, co klasyczne, a więc do Platona, Arystotelesa, scholastyki czy wspomnianego już Leibniza⁷¹.

Po dokonaniu ogólnej charakterystyki głównych cech filozofii analitycznej, jak też po wskazaniu na *novum*, które w kontekście czasów minionych ta filozofia przyniosła ze sobą, zasadne jest postawienie pytania dotyczącego jej roli i zadań w dzisiejszym świecie, które stawia przed nią o. Józef Bocheński.

Otóż filozofia analityczna posiada zasadniczo dwie główne funkcje: po pierwsze pełni funkcję nauki pomocniczej innych nauk, w których zajmuje się analizowaniem wszelkich pojęć i metod na możliwie jasnym i wysokim szczeblu abstrakcji. Po drugie, pełni ona funkcję „demoniczną”, która polega na analizowaniu i rozbijaniu ewentualnych zabobonów, tj. nieprawidłowości, których dopuszczają się myśliciele używający niezrozumiałych dla siebie i innych zwrotów, za pomocą aparatury logicznej⁷².

Wyróżnionym jednak przez o. Bocheńskiego walorem filozofii analitycznej jest to, że przyczynia się ona przede wszystkim do zachowania i pielęgnowania rozumu ludzkiego, który w dzisiejszych czasach, pełnych rozmaitych zabobonów, wymaga szczególnej troski.

⁶⁸ Por. J. M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] *idem*, *Logika i Filozofia*, s. 42.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 42-43.

⁷⁰ Por. *ibidem*, s. 43.

⁷¹ Por. *ibidem*.

⁷² Por. J. M. Bocheński, J. Parys, *op. cit.*, s. 85-86.

Największym niebezpieczeństwem, które nam dzisiaj grozi, jest coraz powszechniejsze odwracanie się człowieka od rozumu. Już sama liczba tych, którzy wydają ciężkie pieniądze na astrologię, numerologię i tym podobne zabobony, świadczy jak bardzo ludzie są nieracjonalni. Jakie są następstwa takiej nierozumnej postawy, pokazuje jasno mordowanie niewinnych w imię pewnej, takiej czy innej „ideologii” – dzisiaj praktykowane tak często, że aż uchodzi za coś normalnego.⁷³

Podsumowując zaproponowane w artykule zagadnienie należy podkreślić, iż zdaniem o. Bocheńskiego tylko naiwnie można by sądzić, że na straży racjonalności powinni stać przede wszystkim naukowcy, zwłaszcza przyrodniczy. Krytyczne spojrzenie na zagadnienie racjonalności pokazuje bowiem, że ci sami naukowcy bardzo często wykraczają poza rodzime dyscypliny i w licznych wypowiedziach na różne tematy, bądź to filozoficzne, bądź to polityczne, prezentują irracjonalny nonsens⁷⁴.

Jest więc jasne, że naukowcy jako tacy nie mogą, pomimo racjonalności w ich własnych dziedzinach, uchodzić za nauczycieli i obrońców rozumu u ludzi. Kto może spełniać to zadanie? Nie religia, która nastawiona jest na coś innego. Nie ideologie, które tak często głoszą irracjonalizm najgorszego rodzaju. Jedyną siłą, która tę funkcję mogłaby spełnić, jest filozofia. I nie każda filozofia, lecz ta, która otwarcie, w teorii i praktyce, przyznaje się do rozumu, do racjonalności: filozofia analityczna.⁷⁵

Rafał Szprync

Bocheński's Understanding of Philosophy

Abstract

The article presents Bocheński's understanding of the philosophy. First, Bocheński's view on the nature of philosophy and its relation to world view is outlined. Then, the concept of superstition is presented. It served as a source of guidelines for philosophy conceived as a rational cognitive activity. In the last part, Bocheński's postulates regarding analytic philosophy are demonstrated.

Keywords: philosophy, analytic philosophy, worldview, ideology, religion, superstition, logic.

⁷³ J. M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] *idem*, *Logika i Filozofia*, s. 48-49.

⁷⁴ Por. *ibidem*, s. 49.

⁷⁵ *Ibidem*.

